

KIJ W MROWISKU - NIEKONSTYTUCYJNY WYBÓR ZNAJOMYCH

Na Facebooku coraz gorzej. Pewien znany mi poeta zażądał deklaracji, kto na kogo głosował w wyborach, bo chce uporządkować listę znajomych. Inny chce wyrzucić wszystkich, co narzekają na ciemny naród. Do kompletu mam jeszcze takiego, który nie głosował i tylko z niegłosującymi chce się od dziś zadawać. Pewna pani grozi emigracją, jak po każdym wyborach rozstrzygniętych nie po jej myśli. Obiecanki-cacanki i dużo hejtu. Niedługo Polska będzie jedynym krajem z dwoma Facebookami - lewym i prawym.

Niestety, na obu będzie to samo - tylko w drugą stronę. Jakby się nasi politycy i ich sympatycy nie kłócili, jest jednak coś, co ich łączy: obie strony mówią niepoprawnie, na przykład wspominają o roku „dwutysięcznym piętnastym”. Szczerze mówiąc, bardziej mnie to denerwuje niż wybranie dwóch kompletów sędziów trybunału. Ciekawe, że nominacje do Rady Języka Polskiego nie budzą w nikim żadnych emocji (podobnie jak konkursy na dyrektorów instytucji kultury). Marzą mi się dziennikarskie spekulacje na temat nowych członków Rady - czy ich kandydatury wzmocnią pozycję prof. Miodka, czy może prof. Markowskiego? Czy zyska na znaczeniu stronnictwo purystów, czy może zwolennicy ewolucji języka?

Paradoksów wokół coraz więcej. Zniesmaczeni demokratycznym wyborem inteligencji założyli Komitet Obrony Demokracji (zamiast demokrację oskarżyć i porzucić). Kiedyś opozycyjny komitet bronił robotników, dziś broni nieco abstrakcyjnej demokracji. Następny etap - Komitet Obrony Obrońców. Obrońcy zawsze mają najgorzej. W piłkarskich klubach zarabiają gorzej niż napastnicy. A nawet gorzej niż pomocnicy, którzy pomagają - raz napastnikom, raz obrońcom.

Podobno naród dał się kupić obietnicą 500 zł na drugie dziecko. To ciekawe, bo zwolennicy tej tezy mówią też wiele o moherowym zamachu i o omotaniu umysłów naiwnej gimnazji przez radykałów. Licealiści i emeryci sprzedali ojczyznę (ojcowiznę?) za obietnicę dodatków na dzieci? Doprawdy żyjemy w dziwnym kraju. Ale innego nie będzie (tutaj), więc trzeba tę dziwność polubić. Tak jak rodzinę i swoich 574 znajomych, których nie będę przecież pytał, na kogo głosowali. Ani czy na znak protestu zrezygnują z tych 500 złotych. To byłby mocny gest.